

Sebastian Piątkowski

Kielce w latach 1940–1944 : miasto i jego mieszkańcy w publicystyce godzinowego „Dziennika Radomskiego”

Studia Muzealno-Historyczne 1, 141-158

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sebastian Piątkowski (Instytut Pamięci Narodowej, Lublin)

Kielce w latach 1940-1944. Miasto i jego mieszkańcy w publicystyce gadzinowego „Dziennika Radomskiego”

Jednym z głównych elementów polityki prowadzonej przez hitlerowskie władze okupacyjne na ziemiach polskich w latach 1939–1945 była szeroko zakrojona działalność propagandowa, skierowana do ludności cywilnej¹. Obok licznych książek, plakatów, afiszów i druków ulotnych jej najważniejszym elementem pozostawała zawsze polskojęzyczna prasa, zwana potocznie „gadzinową”². Obejmowała kilkadziesiąt tytułów ukazujących się w różnych okresach i nakładach, wśród których dominowały zdecydowanie gazety codzienne. Na obszarze dystryktu radomskiego drukowane i kolportowane były przede wszystkim 3 tego rodzaju gazety: „Kurier Częstochowski”, „Kurier Kielecki” i „Dziennik Radomski”³. Pierwszy numer ostatniego z wymienionych tytułów trafił do rąk czytelników 1 III 1940 r. Od tego momentu, aż do grudnia 1944 r., „Dziennik” ukazywał się przez 6 dni w tygodniu (z wyjątkiem poniedziałków), o objętości 4–6 dużofORMATOWYCH stron. Początkowo gazetę drukowano zakładach hitlerowskiego koncernu prasowego *Zeitungsverlag Krakau–Warschau G.m.b.H.* w Krakowie, a następnie we własnej drukarni gazety, mieszczącej się w Radomiu przy ul. Żeromskiego 49. Do końca 1941 r. omawiana gazeta była tzw. mutacją innej gadzinówki – „Gońca Krakowskiego”⁴, a później jej twórcy uzyskali samodzielność. Redaktorem naczelnym „Dziennika” był Niemiec Karl Leopold Reischer, z którym współpracowała grupa polskich dziennikarzy. Wynoszący przeciętnie 30 000 egzemplarzy, dzienny nakład był kolportowany w Radomiu oraz oku-

1 Por. T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, Wrocław 2000.

2 Pojęcie „prasa gadzinowa” związane jest z wydawanym w Warszawie w okresie I wojny światowej przez niemieckie władze okupacyjne pismem „Godzina Polski”, które ze względu na swój szowinistyczny i skrajnie propagandowy charakter zyskało szybko potoczną nazwę „Gadzina Polski”.

3 Na ich temat szczegółowo: M. Adamczyk, „*Gadzinowa*” prasa na Kielecczyźnie w latach okupacji hitlerowskiej, w: *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, red. M. Adamczyk i J. Jarowiecki, Kraków–Kielce 1979; tenże, *Prasa konspiracyjna na Kielecczyźnie w latach 1939–1945*, Kraków 1982; W. Mielczarek, *Polityczna propaganda goebbelsowska i prasa niemiecka w Częstochowie w latach 1939–1945*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej” 1978, nr 101, z. 12.

4 Por. W. Wójcik, *Gadzinówka „Goniec Krakowski” 1939–1945*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1981, nr 3.

pacyjnych powiatach: koneckim, opatowskim, radomskim, starachowickim i tomaszowskim⁵.

Układ wewnętrzny „Dziennika Radomskiego” był identyczny z układem innych gazet gadzinowych⁶. Zależnie od objętości pierwsze 2 lub 4 strony zajmowały informacje ze świata, opisujące sukcesy Rzeszy i jej państw sojusznicznych. Bogato ilustrowane fotografiami teksty koncentrowały się na opisach walk, omawiając szeroko straty zadane nieprzyjacielowi, a także przedstawiając „błędną i skorumpowaną” politykę brytyjską, amerykańską i radziecką⁷. Strona trzecia (przy większej objętości – piąta) poświęcona była doniesieniom z Generalnego Gubernatorstwa, a zwłaszcza z dystryktu radomskiego. Na stronie szóstej zamieszczano przede wszystkim ogłoszenia drobne i reklamy. W „Dzienniku” publikowano także ogłoszenia urzędowe, informacje o wyrokach sądów oraz materiały „relaksacyjne” – żarty (słowne i rysunkowe), felietony i powieści w odcinkach⁸. Wszystkie teksty publikowane w gazetach gadzinowych podporządkowane były propagandzie – nie znajdziemy w nich zatem informacji o masowych akcjach represyjnych, aresztowaniach, egzekucjach czy też działalności ruchu oporu. Wiadomości przekazywane czytelnikom gadzinówek miały ich przekonać, że zwycięstwo Niemiec w działaniach militarnych jest bliskie i bezdyskusyjne, a życie Polaków w Generalnym Gubernatorstwie płynie – pomimo trudności ekonomicznych wywołanych wojną – w sposób zorganizowany i rokujący wielkie nadzieje na przyszłość⁹.

Analiza zawartości „Dziennika Radomskiego” wykazuje, iż miastem prezentowanym często na jego łamach były m.in. Kielce. Chociaż można domniemywać, że niektóre z tekstów poświęconych temu ośrodkowi były zamieszczane także w „Kurierze Kieleckim”¹⁰, większość stanowiła materiał, przeznaczony jedynie dla czytelników

5 M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna...*, s. 17; J. Jarowiecki, *Prasa w Polsce w latach 1939–1945*, w: *Prasa polska 1939–1945*, red. J. Łojek, Warszawa 1980, s. 21; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988, s. 198–199.

6 Przytoczony w tekście układ tematyczny „Dziennika Radomskiego” ma charakter wzorcowy. W praktyce bardzo często stosowano od niego daleko idące odstępstwa. Pojawiały się one zwłaszcza w przypadkach rozpoczęcia przez armię niemiecką nowych kampanii militarnych lub też stoczenia przez nią dużych bitew, co opisywano bardzo obszernie, ograniczając np. objętość informacji dotyczących dystryktu.

7 Por. M. Tuszyński, *Propaganda hitlerowska w GG przeciwko tzw. plutokracjom zachodnim w okresie od września 1939 do kwietnia 1943*, „Dzieje Najnowsze” 1978, nr 3.

8 Por. K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997.

9 Por. np. L. Dobroszycki, *Założenia i organizacja prasy niemieckiej w języku polskim w tzw. Generalnej Guberni w latach 1939–1945 w świetle dokumentów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, t. 6, z. 1; L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspressen für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006; P. Kołtunowski, *Strategia propagandy hitlerowskiej w Generalnym Gubernatorstwie na podstawie Krakauer Zeitung (1939–1945)*, Lublin 1990; W. Wójcik, *Gazeta Lwowska (1941–1944): metody i kierunki oddziaływania propagandowego na podstawie wybranych zagadnień*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 2.

10 Mogło to być spowodowane np. faktem, iż „Kurier Kielecki” był przez pewien czas składany i drukowany w radomskiej drukarni „Dziennika”.

z Radomia i regionu. Ponieważ skład redakcji omawianej gazety pozostaje po dziś dzień nieznany, nie jesteśmy w stanie określić autorstwa właściwie ani jednego z tekstów, będących bazą źródłową niniejszego opracowania. O Kielcach pisał często np. dziennikarz, ukrywający się pod inicjałami „st.k.” (używał on też na potrzeby gazety pseudonimu „Stefan Kalicki”), a inne teksty sygnowano podpisami m.in. „j.t.”, „Zet”, „z”, „pwp”, „tp”, drukując też wiele materiałów całkowicie anonimowych¹¹. Teksty poświęcone działalności kieleckich władz miejskich oraz funkcjonujących w tym mieście organizacji i instytucji społecznych opierano o dane statystyczne uzyskiwane od władz drogą telefoniczną.

Pomimo tego, że „Dziennik Radomski” był gazetą stworzoną przez okupanta i służącą realizacji jego celów, wydaje się, iż wiele z zamieszczonych na jego łamach informacji (zwłaszcza o charakterze statystycznym) posiada duże walory merytoryczne, mogące uzupełnić wydatnie naszą wiedzę o okupacyjnych losach Kielc i ich mieszkańców. W opracowaniu niniejszym zgrupowano je w bloki dotyczące m.in. działalności kieleckiego magistratu, Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kielce–Miasto, zagadnień związanych z aprowizacją itp.

Omawianie problematyki zawartej w tytule niniejszego tekstu rozpoczniemy od wydarzeń, którym „Dziennik Radomski” poświęcił bardzo wiele uwagi – uroczystości związanych z nadaniem Kielcom statusu miasta wydzielonego. Ich pierwsza część odbyła się 23 III 1940 r., kiedy to do grodu nad Silnicą przybył gubernator dystryktu radomskiego Karl Lasch w asyście grupy urzędników niemieckich z Radomia. Jak opisywał dziennikarz, swą wizytę w mieście rozpoczęli oni od zwiedzenia Huty „Ludwików”, budynków spółdzielni „Społem” oraz fabryki zapalek i kwasu siarkowego. Następnie w ratuszu kieleckim odbyło się uroczyste spotkanie, w którym udział wzięli kierownicy organów administracji miasta i powiatu. Z referatu komisarza miejskiego Rottera słuchacze mogli dowiedzieć się m.in., że liczba mieszkańców Kielc wzrasta, ale pomimo tego aprowizacja w artykuły pierwszej potrzeby jest pełna, a zaopatrzenie handlu dobre. Mówca podkreślił, iż w październiku 1939 r. liczba bezrobotnych w mieście sięgała 14 000, a teraz spadła o połowę, co jest między innymi efektem wyjazdów na roboty do Rzeszy. Dużą wagę poświęcił też polskiemu szkolnictwu tworzonemu – oprócz szkół podstawowych – przez szkołę handlową, zapowiadając, iż w najbliższym czasie zostanie otwarta szkoła rzemieślnicza, a także szkoła ślusarska i kowalska. Co ciekawe, w tym jednoznacznie propagandowym referacie znalazły się też dane na temat lasów powiatu kieleckiego. Rotter podkreślił, że lasy państwowe obejmujące 40 000 ha są prowadzone wzorowo, zła jest natomiast sytuacja lasów prywatnych, padających ofiarą plagi kradzieży. Kradzieże te objęły ponad 60 000 m³ drewna, ale dzięki wysiłkom polskich leśniczych i członków nie-

11 Jedynym polskim dziennikarzem publikującym w „Dzienniku Radomskim”, którego personalia zostały ustalone po zakończeniu wojny był Stanisław Mróz, używający m.in. pseudonimu Henryk Konrad. Zagadnienie maskowania się autorów tekstów prasowych pod różnymi i nierzadko bardzo licznymi pseudonimami omawia dokładnie W. Wójcik, *Prasa gadzinowa...*, s. 34–38.

mieckich formacji udało się odzyskać ponad połowę. Po zakończeniu przemówienia Rottera gubernator wysłuchał jeszcze referatów dotyczących sądownictwa, poczty i policji, a następnie oznajmił zebranim, iż „z dniem dzisiejszym Kielce zostały uznane za miasto wydzielone na prawach powiatu”¹².

Wizyta Lascha była jedynie wstępem do wizyty w Kielcach generalnego gubernatora Hansa Franka. Jej przebieg został zrelacjonowany bardzo dokładnie czytelnikom „Dziennika” w specjalnym artykule. Warto przytoczyć jego obszerniejsze fragmenty, gdyż oddają one dobrze stylistykę tekstów publikowanych w prasie gadzinowej. Pisano zatem: „Miasto Kielce, które jeszcze przed rokiem nie było zdolne wykorzystać swych bogactw przemysłowych, natomiast w czasach przedwojennych zażywało w całej Polsce swoistej sławy, jako miasto urzędników i emerytów, staje dziś przed nową epoką rozwoju i stanie się ośrodkiem przemysłowym i handlowym, posiadającym zasadnicze znaczenie dla całego Generalnego Gubernatorstwa. Takie jest znaczenie ogłoszenia Kielc miastem wydzielonym, dokonanego dziś w ramach uroczystego aktu państwowego przez Generalnego Gubernatora dra Franka. Generalny Gubernator po przybyciu z Radomia został powitany u granic miasta Kielc, poczym przez udekorowane ulice odprowadzono go do starego, pięknego zamku kieleckiego. Tam Generalny Gubernator oraz dostojni goście znajdujący się w jego otoczeniu zostali powitani przez Gubernatora [dystryktu radomskiego – S.P.] dr Lascha”. Następnie członkowie delegacji wygłosili przemówienia, które finalizowała przemowa Franka. Podkreślił on, że Kielce posiadają – ze względu na wysoką liczbę mieszkańców oraz bardzo korzystne połączenia komunikacyjne – świetne perspektywy rozwojowe, a władze niemieckie będą dbać o dalszy rozwój miasta. Uroczystość zamknęło wręczenie przez Franka kieleckiemu staroście miejskiemu aktu wydzielenia miasta Kielc z powiatu. Autor artykułu podkreślał, iż w uroczystościach wzięła też udział „[...] delegacja miejscowej ludności, wśród nich także reprezentacja polska pod przewodnictwem dawnego burmistrza Kielc, która przedłożyła Generalnemu Gubernatorowi oświadczenie gotowości współpracy polskiej części ludności. Generalny Gubernator odpowiedział na to, że każdy lojalny Polak może znaleźć zawsze u wszystkich władz niemieckich ochronę swoich spraw”¹³.

Jednym z następstw tak dużego zainteresowania władz niemieckich „rozwojem” Kielc była masowa zmiana nazw ulic, polegająca na usuwaniu z listy patronów bohaterów narodowych, ludzi literatury i sztuki, uczonych itp.¹⁴ Co ciekawe, akcja ta objęła także nazwy zupełnie neutralne, nie podkreślające polskości miasta. „Dziennik Radomski” zamieścił na swych łamach szczegółowy wykaz tego rodzaju zmian,

12 *Kielce miastem wydzielonym*, „Dziennik Radomski” 1940, nr 20, s. 3.

13 *Kielce zostały ogłoszone miastem wydzielonym. Przyjęcie polskiej delegacji przez Generalnego Gubernatora*, tamże, 1940, nr 190, s. 5; *Utworzenie powiatu miejskiego Kielce*, tamże, 1940, nr 191, s. 5.

14 Zob. W. Dzikowski, D. Kopertowska, *Toponimia Kielc. Nazwy części miasta i obiektów fizjograficznych oraz nazwy ulic i placów*, Warszawa–Kraków 1976.

sygnalizując następnie, że korespondencja prywatna i służbowa adresowana z użyciem starego nazewnictwa będzie zwracana do nadawcy na jego koszt.

Zmiany nazw ulic Kielc w okresie okupacji hitlerowskiej

Nazwa dotychczasowa	Nazwa nowa
3-go Maja	Aleja Kasztanów
Bandurskiego, Pierackiego	Bydgoska
Cicha	Kruszcowa
Czachowskiego	Rolna
Czarneckiego	Wrzosowa
Dąbrowska	Figowego Liścia
Focha	Szeroka
Głowackiego	Bazarowa
Husarska	Pokojowa
Janczarska	Polna
Jasna	Zaśniedziała
Kilińskiego	Ratuszowa
Kopernika	Toruńska
Kordeckiego	Ugorowa
Kozia	Mojszego
Krzywa	Abrahama
Langiewicza	Nowocmentarna
Legionów	Rzeszy, Krakowska
Leonarda plac	Piłsudskiego plac
Leszczyńskiego	Sandomierska
Lisowczyków	Zielone Pastwisko
Markowskiego	Wschodnia
Mickiewicza	Rynkowa
Nowy Świat	Arona
Okrzei	Jerozolimska
Petyhorska	Baranówek
Piłsudskiego plac	Hitlera plac
Piramowicza	Towarowa
Pocieszka	Trefna
Poniatowskiego	Seminaryjska
Prażmowskiego	Zewnętrzna
Przechodnia	Sary
Przecznica	Joynego
Przejazd	Koszykowa
Przelot	Przy Kolejce

Romualda	Północna
Sienkiewicza	Kolejowa
Silniczna	Srebrnego Kamienia
Sobieskiego	Na Stadion (przedłużenie)
Starowarszawskie Przedmieście	Szczęśliwa
Stolarska	Dawida
Szydłowska	Czosnkowa
Śniadeckich	Skarbowa
Targowa	Izaaka
Tarnowskiego	Chłopska
Warszawska	Radomska
Wąska	Rabinów
Wesoła	Gubernialna
Wielkopolska	Poznańska
Wojewódzka	Kolejkowa
Wolności plac	Rynek
Wronia	Miedziana
Zacisze	Stroma
Zgodna	Osiedleńców
Żeromskiego plac	Bydgoski plac
Żółkiewskiego	Willowa

Źródło: „Dziennik Radomski” 1941, nr 140, s. 3.

Jak wynika z przytoczonego zestawienia, zmiana powyższa była operacją szeroko zakrojoną i zarazem przemyślaną. Nowe nazwy otrzymały nie tylko ulice mające jako patronów polskich pisarzy, poetów czy też bohaterów narodowych, ale także ulice o nazewnictwie wręcz „neutralnym”, którego charakter nie naruszał w niczym założeń polityki prowadzonej przez okupantów. Zjawiskiem, na które warto zwrócić uwagę jest nadawanie specyficznych nazw – nierzadko o negatywnym, ironicznym zabarwieniu – ulicom, przy których licznie zamieszkiwali kielczanie narodowości żydowskiej. Można domniemywać, że pojawienie się np. na niemieckojęzycznym planie Kielc takich nazw ulic, jak: Abrahama, Arona, Czosnkowa, Trefna, Sary, Rabinów itd., miało od razu sugerować przybyszowi z Rzeszy, iż są to rejony miasta zamieszkałe przez Żydów.

Instytucją, której działalność omawiano na łamach „Dziennika Radomskiego” stosunkowo często, był Zarząd Miejski w Kielcach. Przypomnijmy w tym miejscu, że w okresie międzywojennym – podobnie jak ma to miejsce współcześnie – lokalne władze samorządowe tworzone były przez pion uchwałodawczy (rada miejska wraz z wybieranym z jej składu prezydentem) oraz pion wykonawczy (wydziały i samodzielne biura magistrackie, obsługiwane przez zatrudnianych na etatach pracowni-

ków). Hitlerowskie władze okupacyjne zlikwidowały pierwszą z wymienionych struktur, rozwijając jednak działalność zarządu miejskiego, kierowanego teraz w zakresie administracyjnym przez tzw. polskiego burmistrza, a w sferze merytorycznej nadzorowanego ściśle przez niemieckiego starostę grodzkiego (*Stadthauptmann*). Kompetencje zarządu obejmowały m.in. utrzymanie infrastruktury pozwalającej na normalne funkcjonowanie miasta (wodociągi, gazownia, kanalizacja itp.), zabezpieczenie budynków publicznych i gmachów szkolnych, prowadzenie ewidencji ludności itp.

Teksty publikowane w omawianej gazecie dotyczyły przede wszystkim działalności Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego (siedziba przy Rynku 8), którego pracownicy prowadzili remonty, utrzymywali w dobrym stanie zieleń oraz dbali o stan estetyczny Kielc. Duże prace inwestycyjne na tym polu rozpoczęły się jednak dopiero w 1942 r. Czytelników „Dziennika” informowano wówczas, że kielecki magistrat zakupił ponad 5000 topoli, które zostaną wkrótce zasadzone w różnych częściach miasta, poprawiając jego estetykę. Wybór ten nie był przypadkowy – topole rosły szybko nawet na glebach słabej jakości, ciesząc się opinią odpornych na mrozy i zanieczyszczenia. „Dziennik” dodawał, iż zgodnie z zarządzeniem władz niemieckich, analogiczna akcja ma zostać przeprowadzona we wszystkich gminach powiatu kieleckiego, obejmując w każdej z nich minimum 1000 drzewek¹⁵. Latem 1943 r. w mieście rozpoczęły się natomiast szeroko zakrojone prace remontowo-budowlane, obejmujące aż 37 ulic w śródmieściu, a także ulice boczne – łączące drogi przelotowe. Gazeta donosiła, iż działania pracowników Wydziału Technicznego będą polegać przede wszystkim na renowacji nawierzchni, a więc wymianie kostki brukowej i naprawach płyt chodnikowych¹⁶. Pracom tym towarzyszyły starania o nadanie estetycznego wyglądu kieleckiemu parkowi miejskiemu, polegające między innymi na wyłożeniu czarną szlaką nawierzchni alejek, wycince chorych drzew, a także przygotowaniu do uruchomienia nowego wejścia od ul. Ogrodowej. Publicysta „Dziennika” akcentował, iż „działania te wykonywane są po niskich kosztach (szlakę dostarczyła kielecka elektrownia) i przyniosą mieszkańcom wymierne korzyści (drewno z wycinek miało posłużyć za opał w łaźni miejskiej)”¹⁷. W 1944 r. nie prowadzono już w Kielcach tak szeroko zakrojonych prac, remontując jednak na przykład ul. Piotrkowską¹⁸.

Na marginesie spraw związanych z krajobrazem przestrzennym i wyglądem Kielc dodajmy, iż „Dziennik” zamieścił także kilka artykułów poświęconych szeroko rozumianej historii miasta. Dotoczyły one między innymi zabudowy i ludności ośrodka

15 *5 tysięcy topoli na ulicach Kielc. Obowiązek obsadzania nieużytków gminnych*, tamże, 1942, nr 100, s. 3.

16 *Wielki remont 37-miu ulic śródmieścia Kielc. Rozpoczęte już prace zakończą się w sierpniu*, tamże, 1943, nr 170, s. 3.

17 *Park kielecki zmienia swe oblicze. Nawierzchnia ścieżek z czarnej szlaki*, tamże, 1943, nr 168, s. 3.

18 *Eksmisja „kocich łbów” na Piotrkowskiej. Można promenować wygodnie od Plant w Kielcach*, tamże, 1944, nr 100, s. 3.

w okresie nowożytnym¹⁹, dziejów Karczówki²⁰, czy też przemian funkcjonalnych i urbanistycznych Rynku. W ostatnim z tych tekstów, dotyczącym przede wszystkim średniowiecza, znalazł się też – co nie było niczym wyjątkowym w prasie gadzinowej – wątek antysemitki, przypominający, iż „Rynek kielecki ma również brzydkie karty w swej przeszłości. Np. w roku 1589 dotychczasowy porządek targów przeniesiono z soboty na wtorki ze względu [na to], że sobota była niedogodna dla przybywającej na jarmarki do miasta ludności żydowskiej”²¹.

W latach okupacji odznaczających się nie tylko niedoborami żywnościowymi, ale nierzadko wręcz głodem, sprawą bardzo istotną dla każdej rodziny było choćby drobne odciążenie domowych budżetów tanimi owocami i warzywami. W publikacjach „Dziennika Radomskiego” dotyczących tej problematyki Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Kielcach był stawiany innym ośrodkom za wzór, przede wszystkim ze względu na opiekę nad ogródkami działkowymi. Jak wynika z artykułów zamieszczonych w „Dzienniku”, w 1941 r. władze miejskie miały zagospodarować grunty u stóp wzgórza na Kadzielni, dzieląc je na ponad 300 działek, które wydzierżawiono mieszkańcom miasta (w świetle innych źródeł informacja ta wydaje się jednak mocno przesadzona)²². Corocznie w porze wiosennej władze dokonywały zakupu nasion warzyw, które odsprzedawano, a prawdopodobnie w pewnych przypadkach rozdawano za darmo, dzierżawcom Miejskich Ogródków Działkowych²³. W 1943 r. z inicjatywy władz niemieckich dokonano przeglądu upraw, obejmując je też specjalnym konkursem. Jego zwycięzca otrzymał jako główną nagrodę prosiaka do hodowli, a inni wyróżnieni narzędzia rolnicze i nasiona²⁴. Dodajmy, iż doświadczenia kieleckich działkowców i rolników w sferze nawożenia nieurodzajnych gruntów były także tematem publikacji na łamach „Dziennika Radomskiego”²⁵.

Instytucją magistracką chwaloną w gazecie była też Miejska Pracownia Badania Żywności i Przedmiotów Użytku w Kielcach, badająca corocznie kilka tysięcy próbek. „Dziennik” podkreślał, iż jej kierownictwo i pracownicy zwracają szczególną

19 *Gdy spacer po Kielcach nie sprzyjał osobnikom astmatycznym. Ile lat liczy cmentarz i domy z podcieniami*, tamże, 1944, nr 45, s. 3.

20 *Kieleckie votum mediolańskiemu biskupowi. „Metrykę” Karczówki znajdujemy... na cmentarzu*, tamże, 1943, nr 174, s. 3.

21 *Metamorfozy Rynku – kolebki Kielc. Rogatki w śródmieściu i tuzin „odlewanych”*, tamże, 1944, nr 29, s. 3.

22 Sprawa ogródków działkowych została poruszona w pracy A. Massalskiego, S. Meduckiego, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2007, s. 149. Z zamieszczonych tutaj informacji wynika, że w końcu 1941 r. z działek korzystało 440 rodzin, z których jedynie 100 otrzymało przydział w okresie okupacji. W 1942 r. Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Kielcach wyznaczył pod Kadzielnią 188 nowych ogródków, ale władze niemieckie zablokowały ich rozdział, zezwalając na zagospodarowanie jedynie 35.

23 *Siew wiosenny kieleckich działek zapewniony. Przydział nasion już rozpoczęto wydawać*, „Dziennik Radomski”, 1942, nr 81, s. 3.

24 *Pilni działkowicze wyróżnieni na konkursie*, tamże, 1943, nr 222, s. 4.

25 *Kielczanin wyrzywa piaskom ziemię. Jak ulepszyć nieurodzajną glebę?*, tamże, 1943, nr 201, s. 3.

uwagę na wodę ze studni prywatnych, gdzie tylko w 1943 r. w ponad 30 proc. wypadków odkryto poważne zanieczyszczenia. Kontrolowano także żywność, starając się przeciwdziałać zjawisku wprowadzania do handlu artykułów zepsutych lub też sfałszowanych (we wspomnianym roku z ponad 2000 pobranych próbek wadliwe okazało się aż 29 proc.)²⁶. Pracownia współpracowała na wielu płaszczyznach z kieleckim oddziałem Państwowego Zakładu Higieny, obejmującym swymi kompetencjami teren całego dystryktu radomskiego. Oddział prowadził stałe badania wody z wodociągów w Częstochowie, Piotrkowie, Radomiu i Tomaszowie Mazowieckim oraz kontrole studni wiejskich. W jego siedzibie przeprowadzano także analizy żywności, badania krwi, a także prowadzono ogólnodystryktową kartotekę osób, które chorowały na dur brzuszny (nie mogły one pracować w przemyśle spożywczym)²⁷. Zarząd Miejski w Kielcach dysponował również ambulatorium, którego pracownicy w 1941 r. udzielili chorym blisko 3800 porad, odbywając także kilkaset wizyt domowych²⁸.

Okres okupacji spowodował bezsprzecznie masową pauperyzację polskiego społeczeństwa. Ubóstwo dotknęło starców, rencistów, osoby kalekie, rodziny, których podstawowi żywiciiele polegli we wrześniu 1939 r., znajdowali się w więzieniach, obozach jenieckich i obozach koncentracyjnych, a także zostali wywiezieni na roboty przymusowe do Rzeszy. W Kielcach, podobnie jak w wielu innych miastach, rozwinęło się na skalę wręcz masową żebractwo, a także proceder wyludzenia pomocy materialnej. W zamieszczonym w 1941 r. na łamach „Dziennika Radomskiego” artykule poświęconym temu zjawisku, stwierdzano, iż tradycyjnym już „od dawien dawna” dniem wspierania ubogich jest w Kielcach czwartek. Publicysta przeprowadził wywiad z właścicielem jednego ze sklepów usytuowanych przy ul. Sienkiewicza, który powiedział, iż w ciągu tylko jednego, niecałego dnia pracy jego sklep odwiedziło 125 dorosłych żebraków, z których każdy otrzymał jako jałmużnę po kilka groszy. Do tego dochodziły jeszcze gromady dzieci, którym sklepikarz z zasady nie udzielał wsparcia, gdyż przeznaczały one pieniądze na słodycze, a zwłaszcza na papierosy. „Gremialne obchodzenie sklepów przez ubogich – pisano – oprócz czynnika amoralnego, jest niepożądanym objawem z uwagi na tamowanie ruchu w sklepach i przeszkadzanie w obsłudze klientów przez sprzedających. «My kupcy – oświadczają informator – chętnie płacilibyśmy pewną kwotę miesięcznie, specjalnie na ubogich Caritasowi, lub innej instytucji społecznej, abyśmy tylko byli wolni od gremialnych, czasem nachalnych wizyt»”²⁹. Nie można już dzisiaj stwierdzić, w jakim stopniu wypowiedź ta była prawdziwa, a w jakim stanowiła wytwór wyobraźni autora tekstu.

26 *Dobry stan jakościowy produktów. Ponad 2 tysiące analiz sprawdzieniowych*, tamże, 1943, nr 179, s. 3.

27 *Działalność Państwowego Zakładu Higieny w Kielcach*, tamże, 1942, nr 97, s. 3.

28 *Ambulatorium w Kielcach niesie pomoc lekarską ubogim*, tamże, 1943, nr 176, s. 3.

29 *Czwartek – dzień ubogich w Kielcach*, tamże, 1941, nr 61, s. 4.

Organizacją, która wzięła na siebie ciężar wspierania najuboższych był Polski Czerwony Krzyż, tolerowany przez hitlerowców jako struktura międzynarodowej organizacji z centralą w neutralnej Szwajcarii³⁰. „Dziennik Radomski” poświęcał PCK wiele publikacji na swych łamach, udowadniających, iż praca społeczna w realiach wojny potrafi przynieść bardzo dobre wyniki. Z artykułów dowiadujemy się zatem, iż 1 XI 1940 r. władze niemieckie zlikwidowały oddział PCK w Kielcach, tworząc w jego miejsce Okręg Kielecko-Radomski, obejmujący obszarem działania całe międzyrzecze Wisły i Pilicy. 14 listopada wybrano zarząd okręgowy, w którym znaleźli się między innymi Roman Cichowski (prezes), Henryk Szafnicki i inż. Chądzyński (wiceprezesi), dr Bawor (szef sanitarny), Apolinary Łukasiewicz (sekretarz), Wacław Janiszewski (skarbnik), W. Lewandowski i W. Kitliński (zastępcy skarbnika) oraz Jan Wrzeszcz, Edmund Siedlecki, Czesław Sztajner, Maria Krzymuska, dr Jan Mularski, Helena Massalska i ks. dr Józef Pawłowski (członkowie zarządu)³¹.

W skali ogólnodystryktowej działacze czerwonokrzyscy prowadzili przede wszystkim akcję poszukiwań osób zaginionych w czasie działań wojennych, wysiedleń i deportacji. Ogromną rolę w ich pracach odgrywała także pomoc żołnierzom Wojska Polskiego, znajdującym się w niewoli niemieckiej³². Jak wynika z danych prasowych, w 1942 r. w 6 hitlerowskich stalagach (obozach dla szeregowych i podoficerów) i 2 oflagach (obozach dla oficerów) przebywało w sumie 16 850 mieszkańców dystryktu radomskiego. Społecznicy starali się utrzymywać z nimi stały kontakt, otaczać opieką tzw. matek chrestnych, a zwłaszcza wspierać paczkami, przygotowywanymi najliczniej zwłaszcza w okresie świąt Wielkiej Nocy oraz Bożego Narodzenia. Co ciekawe, po ataku Niemiec na Związek Radziecki i ogromnych stratach poniesionych przez obrońców w pierwszych miesiącach tej kampanii, w sferze opieki nad jeńcami pojawił się całkowicie nowy aspekt. Działacze PCK dotarli mianowicie do obozów dla czerwonoarmistów, ulokowanych między innymi w Częstochowie, Kielcach, na Świętym Krzyżu i w wielu innych miejscowościach³³, ustalając, że co najmniej 135 jeńców to osoby narodowości polskiej. Starano się zatem prowadzić wśród nich dożywianie i pomoc medyczną, a także podejmowano kroki w celu wydzielenia ich w odrębną grupę narodowościową, co prowadzić miało w niedalekiej perspektywie do zwolnienia ich z obozów. Nic jednak nie wskazuje, by działania tego typu przynio-

30 Działalność PCK w realiach okupacji omawiają obszernie: A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939–1945*, Kraków 1985; S. Uhma, S. Bliźniewski, *Polski Czerwony Krzyż 1919–1959*, Warszawa 1959. O pracy działaczy czerwonokrzyskich w okupowanych Kielcach zob. A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach...*, s. 101 i nn.; R. Sęk, *Działalność i organizacja Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Kielcach w latach okupacji hitlerowskiej*, „Studia Kieleckie” 1981, nr 3.

31 *Utworzenie Okręgu Kielecko–Radomskiego PCK*, „Dziennik Radomski”, 1940, nr 223, s. 3.

32 Na ten temat dokładnie: R. Bednorz, *Aby mogli przetrwać. Pomoc dla polskich jeńców wojennych w niewoli Wehrmachtu 1939–1945*, Łąbinowice–Opole 1989.

33 Por. np. A. Jankowski: *Hitlerowskie obozy śmierci dla jeńców radzieckich w rejonie kielecko–radomskim*, Kielce 1977.

sły wymierne efekty, w związku z czym Polacy będący żołnierzami Armii Czerwonej podzielili prawdopodobnie tragiczny los swoich towarzyszy³⁴.

Oprócz dystryktu Zarząd Okręgowy PCK prowadził też aktywną pracę w samych Kielcach. Koncentrowała się ona w punkcie porad lekarskich przy ul. Wspólnej 13, gdzie przyjmowano bezpłatnie ubogich i potrzebujących. Przykładowo, pracowników „Dziennika” poinformowano, iż w październiku 1940 r. w punkcie udzielono porad 366 osobom, wykonano 100 zabiegów operacyjnych i opatrunkowych, odbyto 24 wizyty lekarskie, przeprowadzono 518 szczepień ochronnych. Oprócz tego przy ul. Wspólnej przygotowywano też tzw. wyprawki dla niemowląt, wydawano dzieciom tran, udzielano chorym pomocy stomatologicznej. Aktywiści czerwonokrzyscy z Kielc przeprowadzali też obowiązkowe szczepienia ludności wśród mieszkańców powiatu jędrzejowskiego, jak również udzielali pomocy wysiedleńcom z ziem polskich włączonych do Rzeszy, trafiającym w transportach do różnych miejscowości (osobom dorosłym przydzielano żywność z darów amerykańskich, dla dzieci organizowano stałe obiady w domach prywatnych)³⁵. Żywnością wspierano także inwalidów wojennych oraz rodziny poległych w czasie działań wojennych³⁶, a zwolnionym z niewoli polskim żołnierzom przydzielano między innymi noclegi i zasiłki finansowe na dalszą drogę³⁷. Jak podkreślano na łamach „Dziennika Radomskiego”, ta ogromna, społeczna praca spotkała się z dużym uznaniem delegata Międzynarodowego Czerwonego Krzyża ze Szwajcarii, który gościł w Kielcach w 1943 r.³⁸.

Obok PCK najważniejszą instytucją niosącą pomoc ubogiej ludności był Polski Komitet Opiekuńczy Kielce-Miasto, działający do 1940 r. pod nazwą Rady Opiekuńczej Miejskiej³⁹. Był on lokalną ekspozyturą Rady Głównej Opiekuńczej, zajmującej się koordynowaniem rozwoju i działalności charytatywnej na centralnych ziemiach polskich okupowanych przez Niemców⁴⁰. W listopadzie 1940 r. w składzie komitetu zasiadali: polski burmistrz Kielc – zdegradowany później do rangi pracownika magistrackiego – Stanisław Pasteczko (przewodniczący), Czesław Mysłek (sekretarz), adwokat Roman Cichowski, ks. Stanisław Borowiecki, sędzia Bronisław Biłowski oraz Zdzisław Maciejczak (członkowie)⁴¹.

34 Por. S. Piątkowski, *Na drodze bez powrotu... Losy żołnierzy Armii Czerwonej w niewoli niemieckiej 1941–1944 (przykład dystryktu radomskiego)*, w: *Z dziejów Rosji i Polski w XX wieku. Księga dedykowana Profesorowi Richardowi Pipesowi*, red. H. Kocój, R. Małek, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2006.

35 *PCK w Kielcach nie ustaje w pracy dla biednych*, „Dziennik Radomski” 1940, nr 111, s. 3; *Przyjazd wysiedleńców do Kielc*, tamże, 1941, nr 13, s. 4.

36 *Z działalności PCK w Kielcach*, tamże, 1941, nr 19, s. 3.

37 *PCK w Kielcach nie ustaje w swej zbożnej pracy*, tamże, 1941, nr 43, s. 3.

38 *Delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z wizytą w Kielcach*, tamże, 1943, nr 89, s. 3.

39 *ROM w Kielcach pracuje intensywnie*, tamże, 1941, nr 200, s. 4.

40 Działalność RGO omawia szczegółowo: B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.

41 *Polski Komitet Pomocy w Kielcach wspiera biednych, wysiedlonych i rodziny jeńców wojennych*,

Pierwszym wartym uwagi zagadnieniem, będącym wstępem do przedstawienia szerokiej, wielopłaszczyznowej pracy komitetu, jest problem źródeł, z których czerpał on fundusze. Stosunkowo wysokie, systematyczne dotacje przekazywała na jego rzecz RGO oraz kielecki starosta grodzki (*Stadthauptmann*). Pieniądze i artykuły pochodzące z tych źródeł zaspokajały jednak tylko bardzo skromną część potrzeb, w związku z czym sukces przeważającej większości działań, które zostaną omówione w dalszej części niniejszego tekstu, zależał od ofiarności społecznej. Komitet był w stanie doprowadzić stosunkowo szybko do sytuacji, w której stałe, comiesięczne dotacje przekazywały mu dyrekcje i pracownicy kieleckich zakładów i firm produkcyjnych; były to np. wapienniki Kadzielnia (650 zł), spółdzielnia „Społem” (500 zł), huta „Sława” (400 zł), wapienniki Wietrznia (300 zł), Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (200 zł) i inne. Co pewien czas zbiórki na cele charytatywne przeprowadzali też pracownicy innych zakładów, jak np. Huty „Ludwików”⁴². Rolę kluczową odgrywały jednak drobne, lecz systematyczne składki od właścicieli warsztatów i sklepów, pracowników biurowych oraz wszystkich innych osób, które zechciały przekazać datki kwatermistrzom lub też wrzucić je do specjalnych puszek. Przykładowo w lutym 1944 r. kielecki komitet zebrał 37 714 zł, w tym 4875 zł od rzemiosła, 8557 zł od pracodawców i 9896 zł od pracowników. Dotacja starosty miejskiego wyniosła 12 300 zł, a subwencja ze strony RGO 5407 zł⁴³.

Już w tym miejscu warto zaznaczyć, iż na łamach „Dziennika Radomskiego” odnaleźć można porównania skali ofiarności na cele charytatywne ze strony mieszkańców miasta oraz mieszkańców powiatu kieleckiego, mających – ze względu na uprawy rolne – teoretycznie większe możliwości wspierania ubogich warzywami, owocami czy też środkami finansowymi. W zestawieniach tego rodzaju zawsze o wiele lepiej wypadali mieszkańcy Kielc. Czytelników informowano na przykład, że w styczniu 1944 r. społeczność miasta przekazała na cele opiekuńcze 37 000 zł, a społeczność powiatu niecałe 4600 zł⁴⁴.

Najważniejszą formą działalności Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kielce–Miasto było prowadzenie tzw. kuchni ludowych, w których ubodzy mogli skonsurować codziennie jednodaniowy posiłek – talerz zupy z kromką chleba. Społecznicy prowadzili w różnych częściach miasta najpierw 9, a następnie 8 tego rodzaju placówek, w których wydawano co miesiąc kilkadziesiąt tysięcy posiłków. Z danych zamieszczonych w „Dzienniku” wynika, iż w grudniu 1943 r. w 8 kieleckich kuchniach ludowych wydano 68 138 jednodaniowych posiłków, a więc o 6 000 więcej niż

„Dziennik Radomski” 1940, nr 224, s. 4. Bardzo obszerne dane na temat zmian personalnych we władzach Komitetu oraz jego działalności przedstawiają: A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach...*, s. 104 i nn.

42 Tamże.

43 *Kielecki fundusz miłosierdzia w lutym wynosił ponad 37 tysięcy złotych*, „Dziennik Radomski” 1944, nr 66, s. 3.

44 *Wyścig ofiarności: Kielce miasto – powiat. Cyfry z niwy samarytańskiej*, tamże, 1944, nr 45, s. 3.

w listopadzie. Średnio w ciągu dnia z dożywiania korzystało 2198 osób, a największą aktywnością wykazała się kuchnia nr 1 przy ul. Bydgoskiej 2, posiadająca codziennie 386 podopiecznych⁴⁵. Dużymi sukcesami mógł poszczycić się także Polski Komitet Opiekuńczy Kielce-Powiat. W 1942 r. prowadził on 22 kuchnie, które tylko w jednym miesiącu wydały biednym blisko 85 000 obiadów. Najwięcej ubogich korzystało z dożywiania w Skarżysku-Kamiennej (520 osób dziennie), Bodzentynie (370 osób), Suchedniowie (250 osób) i Bliżynie (220 osób). Na liście podopiecznych komitetu znajdowało się 10 135 osób⁴⁶.

Szeroko nagłaśnianymi przedsięwzięciami kieleckiego komitetu były półkolonie, organizowane corocznie w okresie letnim dla dzieci z najuboższych rodzin. Apogeum tej akcji nastąpiło w 1943 r., kiedy to objęto nią kilkaset dziewcząt i chłopców w wieku 4–8 lat. Półkolonia dla dzieci urzędników została zorganizowana na Baranówku (prowadziły ją ss. urszulanki), natomiast półkolonia dla dzieci z biednych środowisk na Karczówce (prowadziły ją ss. sercanki). Dziećmi opiekowano się codziennie w godz. 9.00–17.00, dając każdemu z nich 3 posiłki⁴⁷. Wkrótce komitet uruchomił kolejne półkolonie dla 600 dzieci, ulokowane przy ulicach Nowy Świat, Piotrkowskiej, Młynarskiej oraz na Szydłównu. „Gdy nadchodzi godzina południowa” – pisano w „Dzienniku” – „dzieciaki zbierają się przy stołach, gdzie otrzymują gorącą, smaczną zupę. Przed odejściem następuje podwieczorek, na którym wydawana jest biała kawa oraz chleb z miodem sztucznym lub marmoladą. Uczestnikom półkolonii upływa dzień w wesołej atmosferze. Pod nadzorem opiekunek urządzone są zabawy i gry ruchowe na świeżym powietrzu. Gdy pogoda zawiedzie, wszystkie pociechy zbierają się w obszernych lokalach, gdzie uczą się przy zabawie porządku i ładu”⁴⁸. Znacznie mniejszy zakres miały półkolonie organizowane w powiecie kieleckim. Stworzono je jednak w Skarżysku-Kamiennej i Czarnocinie, obejmując akcją w sumie ok. 100 dzieci.

Dodać warto, iż w 1942 r. kieleccy społecznicy uruchomili – przy wydatnej pomocy władz miejskich – punkt opieki nad matką i dzieckiem do lat 4. W usytuowanej przy Rynku placówce pełnił dyżur pediatra oraz pielęgniarki, a także inne osoby mogące udzielić zainteresowanym pomocy w opiece nad najmłodszymi⁴⁹. W rok później informowano, iż kielecka Placówka Opieki nad Niemowlętami otacza wsparciem blisko 250 najmłodszych. W placówce pełnił stały dyżur lekarz, dokonywano szczepień przeciw kokluszowi i tyfusowi brzusznemu, a także naświetlano niemowlęta

45 *Kielecki fundusz...*, s. 3; *Sześć tysięcy więcej samarytańskich misek. Społeczeństwo kieleckie może sobie pogratulować*, „Dziennik Radomski” 1944, nr 9, s. 3.

46 *O 10 tys. więcej obiadów dla biedoty zwiększył swą akcję Pol.K.Op. – Powiat*, tamże, 1942, nr 67, s. 3.

47 *4 tysiące osób dziennie dożywają kuchnie PKO w Kielcach*, tamże, 1942, nr 103, s. 3; *132 małych kielczan na półkoloniach. Zabawa i wypoczynek pod opieką zakonnic*, tamże, 1943, nr 157, s. 3.

48 *Zdrowie i uśmiech dla 1200 małych kielczan. Półkolonie będą prowadzone aż do końca sierpnia*, tamże, 1943, nr 175, s. 3.

49 *4 tysiące osób...*, s. 3; *132 małych kielczan...*, s. 3.

lampą kwarcową⁵⁰. W 1941 r. „Dziennik” zamieścił też krótki, ale bogaty w informacje tekst, poświęcony tzw. gospodzie dziecięcej, mieszczącej się w Kielcach. Była ona ulokowana w domku przy ul. Wspólnej 3, dzierżawionym od właściciela przez sanatorium „Górka” w Busku Zdroju. Domek pełnił rolę hotelu, w którym grupowano jadące na kurację dzieci z Krakowa, Warszawy i innych miast. Kilkudniowy odpoczynek po męczącej podróży koleją, połączony ze wstępnymi badaniami lekarskimi, był dla najmłodszych bardzo ważny. Stąd przewożono ich do sanatorium autobusami. Opiekę nad „gospodą” sprawował lekarz naczelny Ubezpieczalni Społecznej dr Michałowicz⁵¹. Komitet starał się też roztaczać opiekę nad młodzieżą, aby – jak to określał publicysta „Dziennika” – „uchronić ją od wykołajenia”; służyło temu zakładanie placówek, w których młodzi ludzie mieli szansę legalnie pracować i zarabiać pieniądze, jak na przykład szwalni dla dziewcząt⁵².

Instytucją bardzo chwaloną na łamach „Dziennika Radomskiego” była Kasa Bezprocentowa Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kielce-Miasto. W lipcu 1943 r. udzieliła ona potrzebującym 26 długoterminowych pożyczek na cele gospodarcze, wśród biorców dużą grupę stanowili kupcy (na kwotę 6500 zł i rzemieślnicy na kwotę 3300 zł). Podkreślano, że chociaż wpływy z dawniej udzielonych pożyczek są wysokie, zwiększa się liczba osób zalegających ze spłatami; sprawiło to, iż zarząd musiał wysłać mieszkańcom miasta aż 116 upomnień oraz skierować kilka spraw do adwokata⁵³. Pożyczki przeznaczane były głównie na tzw. usamodzielnianie się handlu i rzemiosła, a w pewnej mierze także na rozwój chałupnictwa⁵⁴. Analogiczną – choć na znacznie większą skalę – działalność prowadził Fundusz Gospodarczy Rzemiosła, na rozwój którego rzemieślnicy z dystryktu zadeklarowali przekazanie aż 1 mln zł. W przekazywaniu pieniędzy na specjalne konto przodowali mieszkańcy powiatu kieleckiego, których deklaracje zamknęły się sumą 95 000 zł⁵⁵.

Wspomniane informacje o badaniach laboratoryjnych, szczepieniach i edukacji dzieci w zakresie higieny korespondowały z licznymi publikacjami „Dziennika Radomskiego” na temat walki kieleckiej administracji i środowisk społecznych z epidemiami chorób zakaźnych. Donoszono zatem, iż w styczniu 1944 r. w Kielcach odnotowano jedynie 32 zachorowania na choroby zakaźne. Co ciekawe, aż 15 z nich dotyczyło chorób skórno-wenerycznych, 7 gruźlicy, 5 tyfusu brzuszego, 3 szkarlatyny i 2 dyfterytu. Akcentowano, że dużym sukcesem jest brak przypadków tyfusu pla-

50 *Opieka nad zdrowiem najmłodszych kielczan. Dobrodziejstwo kwarcówki, odżywek i specyfików*, „Dziennik Radomski”, 1943, nr 195, s. 3.

51 *Gospoda dziecięca w Kielcach*, tamże, 1941, nr 54, s. 4.

52 *Wielka misja charytatywna PKO w Kielcach. Współpraca społeczeństwa w dziele miłosierdzia*, tamże, 1942, nr 57, s. 3.

53 *Pol.K.Op. chętnie pożycza potrzebującym – ale trzeba w terminie oddać*, tamże, 1943, nr 194, s. 3.

54 *Bezprocentowe pożyczki „stawiają na nogi”*. *Pol.K.Op. skarży się na niesumiennej dłużników*, tamże, 1943, nr 166, s. 3.

55 *Milion złotych na samopomoc rzemiosła. Powiat kielecki przoduje*, tamże, 1944, nr 23, s. 3.

mistego, czerwonki oraz jaglicy, podkreślając, iż „we wszystkich przypadkach chory byli leczeni bezpłatnie w poszczególnych oddziałach ambulatorium miejskiego, względnie przekazywani do szpitala”⁵⁶. W 1943 r. chwalono się, że energiczna akcja władz doprowadziła do całkowitego zlikwidowania w mieście zachorowań na tyfus plamisty. W informacjach tych podkreślano rolę edukacji, a największym przedsięwzięciem z tej sfery było uroczyste otwarcie w budynku kieleckiego gimnazjum biskupiego 27 III 1942 r. wystawy „Cud życia”, prezentowanej już wcześniej w Krakowie i Warszawie. Ukazywała ona budowę człowieka (największe emocje budził model wykonany ze szkła, ukazujący wszystkie organy wewnętrzne) oraz mechanizmy ruchu, stania, mowy, śpiewu, przyjmowania posiłków, myślenia. Wystawę – przygotowaną przez Muzeum Higieny w Dreźnie – uzupełniał specjalny obszerny dział edukacyjny dotyczący walki z tyfusem, opracowany przez Państwowy Instytut Higieny w Warszawie⁵⁷.

Z problematyką powyższą związane były – opisywane na łamach „Dziennika Radomskiego” stosunkowo często – starania władz niemieckich o poprawę zaopatrzenia mieszkańców miasta w artykuły żywnościowe. Przykładowo, w 1941 r. gazeta opublikowała obszerny i zarazem bogaty w informacje merytoryczne artykuł, poświęcony pracom Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Kielcach o zapewnieniu kielczanom dostępu do taniego mleka. Podkreślano w nim przede wszystkim, że handel wspomnianym produktem jest opanowany przez spekulantów, śrubujących do maksimum ceny. Reakcją władz na to zjawisko miało być zatem podjęcie starań o uruchomienie w mieście 2 rozlewni, pozwalających na codzienną sprzedaż po urzędowych stawkach 1000 litrów mleka. Akcentowano, iż jest to w pełni możliwe w oparciu o kontyngenty pochodzące z wiosek przyległych do Kielc, gdyż kontyngent roczny z gospodarstwa chłopskiego wynosił 360 litrów od 1 krowy, 500 – od 2 krów i 700 – powyżej 4, natomiast folwarki były zobowiązane przekazywać władzom wszelkie nadwyżki. Chociaż istniały problemy transportowe, podkreślano, że główne przeszkody tworzą mieszkańcy wsi. „Niestety ze strony właścicieli krów spotyka się opór i chęć uchylania się od obowiązku odstawiania kontyngentu, co powoduje sprzedaż pokątną po cenach lichwiarskich”⁵⁸. Podobne uwarunkowania dotyczyły produkcji jaj; informowano zatem, iż w celu rozwiązania tego problemu, w Kielcach powstaną 3 nowoczesne wylęgarnie kurcząt, w tym 1 w największym punkcie znakowania jaj – spółdzielni „Społem”⁵⁹. Przejawem dobrej kondycji gospodarczej wsi miały być natomiast ogólnodystryktowe licytacje bydła, organizowane na kieleckiej

56 *Wyscig ofiarności...*, s. 3.

57 *Wystawa „Cud życia” w Kielcach*, tamże, 1942, nr 76, s. 3; „*Szklany człowiek*” w *Kielcach*, tamże, 1942, nr 73, s. 3; *Wystawa „Cud życia” w Kielcach odsłania tajniki ludzkiego organizmu*, tamże, 1942, nr 80, s. 3.

58 *Zracjonalizowanie handlu mlekiem w Kielcach. Mleko dla wszystkich po cenie minimalnej*, tamże, 1941, nr 164, s. 4.

59 *Na drodze do miliona kokoszek. Kielce otrzymają trzy nowoczesne wylęgarnie*, tamże, 1944, nr 21, s. 3.

targowicy przy ul. Zagórskiej. Zaznaczano, iż udział w nich biorą nie tylko ziemianie, ale także chłopci, którzy licytują odważnie i za wysokie sumy⁶⁰. Dodajmy, iż w maju 1940 r. w siedzibie Izby Rolniczej w Kielcach zorganizowano „wystawę przemysłu domowego rolników, której otwarciu dokonał kierownik Oddziału Wyżywienia i Rolnictwa przy Urzędzie Szefa Dystryktu Radomskiego. Na wystawie znajdują się tkane ręcznie chustki, fartuchy i dywaniki, jak również ceramika, sporządzona przez wieśniaków w wolnym czasie. Na wystawie zademonstrowano również znaczenie wełny i lnu od surowca do gotowego fabrykatu”⁶¹.

„Dziennik Radomski” – podobnie jak inne wydawnictwa gadzinowe – był gazetą zamieszczającą często teksty antysemickie. W przypadku publicystyki związanej z Kielcami jedyny duży tekst o takim charakterze dotyczył zarządzenia kieleckiego starosty miejskiego z 31 III 1941 r. o utworzeniu wydzielonej dzielnicy mieszkalnej dla Żydów. Artykuł poświęcony był przede wszystkim konieczności sprawnego przeprowadzenia się wyznawców judaizmu do getta, z zaakcentowaniem, iż „Nieżydom wzbронione jest udzielanie Żydom schronienia”, pod groźbą konfiskaty mieszkania. Dodawano, że dzielnica nie jest jeszcze zamknięta, więc Polacy mogą wchodzić swobodnie na jej teren, natomiast opuszczanie jej przez Żydów jest możliwe jedynie po uzyskaniu specjalnej przepustki. Czytelnikom przypominano, iż wstęp na ulice Radomską, Piotrkowską i Bodzentyńską jest dla wyznawców judaizmu kategorycznie zakazany⁶². Żydzi byli też często bohaterami doniesień opisujących działalność organów policyjnych i sądów. Najchętniej prezentowano sprawy, w których zarzucano im aktywny udział w oszustwach różnego typu oraz deprawację Polaków – zwłaszcza kobiet lub młodzieży. Charakterystyczny tekst pochodzi z 1941 r. Opisywano w nim rozbicie przez policję szajki polskich chłopców w wieku 13–14 lat, kradnących drób. Śledztwo miało wykazać, że ich paserem był Żyd Wolf Domlat, który miał deprawować chłopców w ten sposób, że kupując łup nie wypłacał im od razu całej należności, ale jedynie część, płacąc drugą przy następnej dostawie. Za zarobione pieniądze chłopcy kupowali wódkę i upijali się⁶³. Akcja policji wymierzona w szajkę miała mieć zatem głęboki wymiar moralny, gdyż ratowała jej członków przed całkowitym upadkiem i wyzyskiem przez pasera.

Informacje przytoczone w niniejszym tekście warte są choćby krótkiego podsumowania. Dokonując go warto zwrócić uwagę, iż opublikowanie w piśmie kolportowanym w Radomiu i sąsiednich powiatach kilkudziesięciu artykułów poświęconych

60 Wystawione ponad 100 sztuk można było wcześniej obejrzeć, a potem wylicytować, z tym, że władze niemieckie zastrzegły sobie prawo regulacji cen. Dominowały buhaje nizinne (czarno-białe), a ceny najlepszych z nich dochodziły do 15 tys. zł. *5-ta aukcja bydła w Kielcach zdała egzamin dla radomskiej hodowli. Drobnicy rolnicy stają ambitnie w szranki licytacyjne z ziemianami*, tamże, 1944, nr 127, s. 3.

61 *Wystawa przemysłu domowego w Kielcach*, tamże, 1940, nr 55, s. 3.

62 *Dzielnica żydowska w Kielcach*, tamże, 1941, nr 79, s. 4.

63 *Żyd demoralizował młodzież*, tamże, 1941, nr 87, s. 4.

dość odległym Kielcom nie było dziełem przypadku. Prawdopodobnie pewną rolę odegrał tutaj fakt, iż Kielce były w okresie międzywojennym stolicą województwa, w związku z czym niemieckim władzom zależało na uświadomieniu czytelnikom nowych realiów panujących w tym ośrodku. Chociaż w artykułach tylko wyjątkowo pojawiały się porównania sytuacji okupacyjnej z danymi dotyczącymi lat przedwojennych, teksty zamieszczane na łamach „Dziennika Radomskiego” łączyły się w dość spójną całość. Ich linia przewodnia mówiła, iż okres okupacji jest dla miasta w wielu aspektach znacznie lepszy, niż dwudziestolecie międzywojenne. Utworzenie powiatu grodzkiego, prężny rozwój gospodarczy, likwidacja bezrobocia, poprawa stanu ulic i dróg itp. miały sprawiać, iż życie kielczan stawało się z roku na rok coraz łatwiejsze. Chociaż w gazecie zauważano zjawisko masowej pauperyzacji społeczeństwa, nie zajmowano się nim, ale jedynie sukcesami w poprawie sytuacji bytowej ludności, zapewnieniu wypoczynku wakacyjnego dzieciom, czy też objęcia szeroko rozumianą pomocą wszystkich potrzebujących. Jeżeli w działaniach tych pojawiały się trudności, łatwo było znaleźć winnego: rolnika niechącego oddawać w terminie kontyngentów czy też żydowskiego pasera, żerującego na polskiej młodzieży. Jak już wspomniano, w życiu Kielc i ich mieszkańców istniał cały wachlarz zagadnień i problemów, które nigdy nie zostały podjęte przez publicystów „Dziennika”, gdyż chociażby zasygnalizowanie ich naruszałoby wspomnianą przed chwilą linię hitlerowskiej propagandy. Sprawia to, iż wizerunek miasta wyłaniający się z prasy gadzinowej był nie tyle niepełny, co kłamliwy.

Sebastian Piątkowski (Institute of National Remembrance - branch in Lublin)**Kielce in the years 1940 - 1944. The city and its inhabitants in articles of „Dziennik radomski” tabloid**

“Dziennik radomski” tabloid, published in 1940 – 1944, was one of the newspapers issued by German occupation authorities for Polish people. During the occupation, tens of articles on Kielce were published there. They were mostly concerning the development of the city in the new reality, investments in city infrastructure, activities of social care organizations and institutions as well as food supply. In some articles, there were also strong anti-Semitic messages. The articles went along the Nazi propaganda, trying to convince the readers that under the German rule life was in many aspects better than before the war. It was of course a false vision.